

Jeszcze na początku października 2011 r., a więc przed wyborami parlamentarnymi, szanowany przeze mnie publicysta Mirosław Czech napisał w "Gazecie Wyborczej", że: "Rozrachunek z komunistyczną przeszłością Platforma Obywatelska zakończyła...

...odebraniem przywilejów emerytalnych funkcjonariuszom SB za czas w niej spędzony oraz członkom Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego".

Czech się pomylił, gdyż "przywileje" odebrano tylko esbekom oraz funkcjonariuszom innych służb (np. polityczno-wychowawczej lub wykładowcom Akademii Spraw Wewnętrznych i żołnierzom Zwiadu WOP) do nich na siłę zaliczonym, natomiast członkowie WRONy ocalili swoje emerytury. Okazało się bowiem (mówił o tym gen. Mirosław Hermaszewski), że IPN nie może odnaleźć dokumentu, na podstawie którego powołana została junta?

Projekt poselski, nie rządowy

Ów "rozrachunek z komunistyczną przeszłością" Platforma przeprowadzała w rękawiczkach. Wprawdzie o potrzebie obniżenia emerytur byłym funkcjonariuszom peerelowskich służb specjalnych mówili jeszcze podczas kampanii wyborczej w 2005 r. Donald Tusk i Jan Maria Rokita ("ratunku, Niemcy mnie biją"), to jednak ani premier po przyspieszonych wyborach w 2007 r. (wcześniej niedoszły prezydent), ani też niedoszły "premier z Krakowa" nie podpisali się pod poselskim projektem ustawy dezubekizacyjnej.

Projekt nowelizacji ustaw emerytalnych żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy służb mundurowych, skierowany z datą 24 września 2008 r. do marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego (nie wziął udziału w głosowaniu nad ustawą dezubekizacyjną), podpisało 56 posłów PO. Niektórzy z nich zaszli później wysoko: moralizator Jarosław Gowin (dziś już minister sprawiedliwości) i aktor Jerzy Fedorowicz z Krakowa, powszechnie dziś znana Małgorzata Kidawa-Błońska z Warszawy, perekińczyca (jak mówią bracia Ukraińcy), bo była członkini PZPR, Iwona Śledzińska-Katarasińska, "zdemaskowana" niedawno w książce Palikota, ale powołana na rzecznika dyscypliny klubu parlamentarnego PO (!) i ponownie na przewodniczącą komisji ds. spraw mediów, dr biologii Agnieszka Kozłowska-Rajewicz (obsadzona niedawno na stanowisku pełnomocnika rządu ds. równego statusu), poselski tenisista Paweł Olszewski (dziś sekretarz i rzecznik klubu PO), czy posiadacz gruzińskiego Orderu Honoru Michał Jaros.

Dwóch ważnych posłów, których podpisy znajdują się pod projektem: Sebastian Karpiniuk (reprezentant wnioskodawców w pracach nad projektem ustawy) i Grzegorz Dolniak (wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego PO i zarazem wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych) zginęło w katastrofie smoleńskiej. Inny, dobrze przez nas poznany, bezkompromisowy przedstawiciel Sejmu w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym w sprawie ustawy dezubekizacyjnej, Grzegorz Karpiński, w październikowych wyborach nie wszedł do parlamentu. Nie znajdziemy tam również nieszczęsnego bohatera starannie zatartej afery hazardowej Zbigniewa Chlebowskiego.

Im niżej – tym gorzej

Ustawa dezubekizacyjna została w Senacie wzbogacona przez osławioną już ideową preambułę pióra Jana Rulewskiego z PO (w 2011 r. został ponownie wybrany na senatora) wzmocnionego poradami ówczesnego wicemarszałka Zbigniewa Romaszewskiego z PiS (w 2011 r. przegrał z Markiem Borowskim, ale na pocieszenie wybrano go na członka Trybunału Stanu), ustawiającą wszystkich funkcjonariuszy tzw. organów bezpieczeństwa państwa w gronie przestępców. I – ku zaskoczeniu środowisk prawniczych, a także jednego z nowych sędziów TK – uznana 24 lutego 2010 r. przez większość członków Trybunału Konstytucyjnego za zgodną z ustawą zasadniczą, co przyjął z okazanym publicznie zadowoleniem sam pan premier. A już wcześniej nadgorliwy Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA "polecał po emeryturach" kilkudziesięciu tysięcy osób?

Ten "rozrachunek z komunistyczną przeszłością" w niewielkim tylko stopniu dotknął generałów, dyrektorów i zastępców komendantów/szefów ds. SB. W większości bowiem skorzystali oni z rent inwalidzkich, których ustawa nie objęła. Zauważył to Marek Henzler, który w "Polityce" nr 10/2011, w artykule pod znamienym tytułem "Zabrali sekretarkom", podkreślił: "Zdecydowanie natomiast pogorszyła się sytuacja emerytów z najniższych stanowisk: maszynistek, sekretarek, techników. Wyliczone na nowo emerytury dla kilkuset osób z tej grupy okazały się niższe od gwarantowanej minimalnej emerytury wypłacanej przez ZUS (...)."

Rzecznik umywa ręce?

8 września 2011 r. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich przypomniało osobie, która złożyła skargę w sprawie obniżenia świadczenia emerytalnego na podstawie ustawy z 23 stycznia 2009 r. (dezubekizacyjnej), wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 24 lutego 2010 r. (sygn. akt K 6/09) stwierdzający, że ustawa ta jest zgodna z ustawą zasadniczą.

" Informuję, że orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego są ostateczne i korzystają z powagi rzeczy osądzonej – napisał w

odpowiedzi główny specjalista w Biurze RPO mgr Wojciech Kardacz. – Rzecznik praw obywatelskich nie posiada instrumentów prawnych, za pomocą których mógłby podważyć prawomocny wyrok TK."

Trudno jednak zgodzić się – w świetle prawa międzynarodowego oraz interpretacji różnych artykułów Konstytucji RP dokonanych przez wcale liczne grono prawników – że "Rzecznik nie posiada też merytorycznych argumentów, które uzasadniałyby jego wystąpienie w sprawie zmiany niniejszej ustawy do organów posiadających inicjatywę ustawodawczą". Z twierdzenia tego wynika, że urzędnicy Biura RPO nie znają prawodawstwa unijnego ani też stanowiska Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, nie wczytali się także w Konstytucję RP.

Kolejną próbę zaapelowania do sumienia rzecznika, prof. Ireny Lipowicz, był wniosek wystosowany 9 listopada 2011 r. przez prezesa Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Warszawie Ryszarda Łubińskiego. Napisano w nim m.in.: "Jest również wiele przypadków różnej kwalifikacji przez urzędników IPN pracowników z tych samych jednostek. Jedni, ich zdaniem, służyli w organach SB, zmniejszono im zatem drastycznie emeryturę, a inni spełniający te same warunki, restrykcji takiej nie zostali poddani." W piśmie zawarto m.in. prośbę o interwencję RPO w sprawie przewlekłości postępowań sądowych oraz wydania przez IPN wykazu jednostek uznanych za organy bezpieczeństwa państwa w rozumieniu ustawy dezubekizacyjnej (tekst wniosku na stronie www.seirp.pl w rubryce "zmniejszone świadczenia emerytalne"). Niestety i w tym przypadku Biuro RPO poinformowało wnioskodawcę, że rzecznik nie będzie występował w interesie pokrzywdzonych – naszym zdaniem – emerytów.

Prokuratura odmawia śledztwa

Równie asekurancko zachowała się prokuratura. W lipcu 2011 r. Barbara Ś. z byłej Akademii Spraw Wewnętrznych MSW, uznanej przez IPN za organ bezpieczeństwa państwa, zachęcona internetową wypowiedzią życzliwego naszemu środowisku europosła **Janusza Zemke**, zwróciła się do prokuratora generalnego w sprawie przypisania jej w treści preambuły ustawy dezubekizacyjnej oraz uchwały Sądu Najwyższego z 3 marca 2011 r. czynów, które godzą w jej dobre imię.

W następstwie tego pisma Prokuratura Rejonowa dla Warszawy-Mokotowa przesłuchała ją w charakterze świadka. "Podtrzymałam swoje żądanie wszczęcia wobec mnie postępowania karnego w celu wykazania kiedy popełniłam czyny przypisane mi ustawą"- napisała pani Barbara.

W październiku otrzymała postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania wobec braku znamion czynu zabronionego, bo Barbara Ś. tylko "kwestionuje treść uchwalonego prawa, zarzucając mu m.in. przyjęcie zasady odpowiedzialności zbiorowej oraz naruszenie jej czci i dobrego imienia." Do zakresu zadań prokuratury nie należy ocenianie czy poprawianie ustaw – stwierdzono w dokumencie.

"Ja nie żądałam wszczęcia postępowania z art. 231 k.k. w sprawie przekroczenia uprawnień przez posłów i senatorów – twierdzi pani Barbara. – Ja żądałam wyłącznie prawa do wykazania mi na drodze postępowania sądowego, kiedy dopuściłam się czynów opisanych w preambule do ustawy". Jej zażalenie do Sądu Rejonowego Warszawa-Mokotów sędzia skierował do warszawskiego sądu dla Śródmieścia, motywując to tym, że w tej dzielnicy ma swą siedzibę Sejm RP.

Trybunał odrzuca skargę

Ostatnią "polską" nadzieją na podważenie ustawy dezubekizacyjnej była skarga konstytucyjna złożona w TK przez ZG NSZZ Policjantów 4 czerwca 2009 r. Długo nie kierowano jej na wokandę. Aż wreszcie w listopadzie 2011 r. wyszło na jaw, że sprawy nie ma. 25 października Trybunał Konstytucyjny w pełnym, piętnastoosobowym składzie, na posiedzeniu niejawnym umorzył postępowanie w sprawie ustawy dezubekizacyjnej z wniosku związkowców policyjnych (sygn. akt K 36/09). Skargę odrzucono ze względu na "zbędność wydania wyroku" oraz "ze względu na niedopuszczalność wydania wyroku".

"Biorąc pod uwagę styl, w jakim to przeprowadzono, świadczy to o skandalicznym naginaniu prawa przez wybraną grupę polityczną do własnych celów w imię rzekomo sprawiedliwości społecznej – można było przeczytać 16 listopada na stronie internetowej europosła **Janusza Zemke**. – O terminie posiedzenie nie powiadomiono wnioskodawcy, pełnomocników a także zgłoszonych świadków: Krzysztofa Kozłowskiego i Andrzeja Milczanowskiego. Procedowanie w trybie niejawnym, niespotykane w demokratycznym państwie prawa, świadczy o zadufaniu i pewności siebie "najwyższych stróżów prawa". Nie pozwolono wypowiedzieć się osobom zainteresowanym i świadkom. Czyż nie jest to łamanie prawa? Możemy liczyć tylko na obiektywizm Trybunału w Strasburgu.

I chyba już na nic więcej. Mimo że 11 stycznia 2012 Trybunał Konstytucyjny znów w pełnym składzie, ale tym razem jawnie (!), rozpoznać ma wniosek w sprawie zgodności art. 13 a ust. 6 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji? z art. 77 ust. 2 i art. 78 Konstytucji RP. Jest to nierozpoznany w październiku wniosek zawarty w skardze konstytucyjnej skierowanej przez ZG NSZZ Policjantów. Chodzi o to, że do informacji IPN o przebiegu służby nie stosuje się przepisów k.p.a., co oznacza, że nie ma dwuinstancyjnego postępowania, a o tym, które jednostki organizacyjne resortu SW zaliczyć do "organów bezpieczeństwa państwa" decyduje dyrektor Biura Lustracyjnego IPN.

Zamiast zakończenia

Tymczasem żądza krwi buzuje wciąż u naszych przeciwników. Radiomaryjna posłanka PiS Anna Elżbieta Sobecka skierowała z Rydzkiewicza Torunia 18 listopada 2011 r. interpelację (nr 109) do ministra pracy i polityki społecznej w sprawie "ograniczenia emerytur funkcjonariuszom służb specjalnych".

"Od 1 stycznia 2010 r. obowiązuje już ustawa, zgodnie z którą około 40 tys. oficerów cywilnych służb specjalnych PRL – także tych pozytywnie zweryfikowanych w 1990 r. – otrzymuje zmniejszone świadczenia emerytalne" – zauważa z radością pani poseł i zaraz ubolewa: "Jednak ich średnia emerytura jest wyższa od uposażenia zwykłego emeryta".

W związku z powyższym pytam ministra:

1/ Dlaczego średnia emerytura funkcjonariusza komunistycznych służb specjalnych jest wyższa od uposażenia zwykłego emeryta?

2/ Czy ministerstwo podejmie działania dążące do zmiany wysokości emerytur funkcjonariuszom komunistycznych służb specjalnych?

Na list poseł Sobeckiej odpowiedział publicznie płk w st. spocz. Wiesław Poczmański (por. www.fssm.pl i www.emeryci-sg.org.pl), który – były zastępca szefa WUSW ds. SB, otrzymuje dziś – po zastosowaniu ustawy dezubekizacyjnej – emeryturę niższą od średniej w powszechnym systemie emerytalnym.

Na obydwa pytania nie może być satysfakcjonującej posłankę odpowiedzi.

Marcel Tabor

(były funkcjonariusz "służb niebezpieczeństwa państwa komunistyczno-totalitarnego" lub "służb bezpieczeństwa totalitarnego bezprawia państwowego" – obydwa zgrabne, prawnicze określenia pochodzą z uzasadnienia uchwały Sądu Najwyższego RP z 3 marca 2011 r.)

PS

9 grudnia 2011 r. Sąd Najwyższy postanowił odmówić podjęcia uchwały, w sprawie zapytania, czy okres nauki w WSO MSW w Legionowie należy uznać za okres służby w organach bezpieczeństwa państwa PRL. Wszystko zależeć więc będzie od orzecznictwa Sądu Okręgowego.

www.zbfsop.pl

13 grudnia 2011 r.